



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

TRYBUNA LUDU

3

02-015 Warszawa
Pl. Starynkiewicza Nr 7

wydanie

9 VI - 16-04-84

Nr z dn.

TEATR

Balladyna

Z tą sztuką jest właściwie stały kłopot. Niby lektura szkolna, a od krwi aż lepko. Niby skierki i chochliki, niby wśród bogów zabawa, ale i wszechogarniające zło wobec którego ugina się nie tylko natura ludzka.

Przegrywają nawet dobrzy bogowie, gdy zapragną wtrącić się do ziemskich spraw. W tę krainę, która miała być niczyja, od tej ziemi, nie nazwanej przez poetę, dudnią polskie echa uwikłania tamtego czasu historycznego, gdy powstawała „Balladyna”. I jeszcze ta polska gonitwa za niedościgłym marzeniem, by spasować etykę z polityką. I jeszcze wyłazący, co w drugiej scenie, Szekspir. I „Sen nocy letniej”, i „Lear”, i „Makbet”.

Przed dziesięciu z górą laty, w Narodowym, mieliśmy „Balladynę” ironizującą. Teraz, w Rozmaitościach, wnioskamy w posępny dramat. Spektakl otwiera prolog, któremu służy fragment tekstu Pustelnika. Scena jest pogorzeliściem i cmentarzem historii. We śnie? W letargu? — rozciągnięty Pustelnik. I oto rozgrywa się projekcja tej historii, marsz obcych hord deprecujących tę ziemię i jej ludzi. Wszystko staje się jasne. Wchodzimy oto w spektakl, który będzie zmaganiem losu ze złem, przypisanym historii i ludziom. Tego zła ostatecznym triumfem, bo nawet bogi, jak chciał Słowacki, nie ukarzą zbrodni śmiertelnością, nie ukarzą zbrodni śmiercionośnym piorunem. Za zamczyskiem zaprzaństwa i krwawych dymów, zatrzasną się tylko drzwi na końcu, zo-

stawiając zbrodniarzy ze zbrodnią.

Reżyser Andrzej Maria Marczewski i jego scenograf, Jerzy Michalak, sporządzili partyturę do tak pomyślanego przedstawienia. Spektakl dzieje się na scenie i poza nią, rozpięte wysoko siatki stają się miejscem akrobatycznych popisów Skierki, Goplany i Chochlika z nastrożonymi włosami i kolczykiem w uchu wedle warszawskich punktów. Zmienne plany akcji biegną w dobrym tempie, opóźnia je jednak ciągle łażenie po schodach. Powiedział już był przed laty generał Wieniawa-Długoszowski, że gdzie zaczynają się schody, tam się kończy poezja. W partyturze zbudowanej przez Marczewskiego, aktorzy grają raczej cienko. Gdyby grali czystiej, byłby to kawał przedstawienia. Dość posłuchać w ostatnich sekwencjach Józefa Fryzlewicza, w roli Kanclerza, by sobie tę siłę wyobrazić. Mówię o widzianym przeze mnie spektaklu, w dniu 7 kwietnia, bo w tej sztuce, w Rozmaitościach, grają dwie pełnoprawne obsady.

Bo dwa dzbanki malin, które miały uzbierać Alina i Balladyna, by dostać wielkiego pana za męża, te maliny zatrute zbrodnią kainową, stały się pretekstem do naprawdę cudownej po-

zji, która potrafi wyrazić „pacierz, co płacze i piorun, co błyska”. Zajrzyjcie zresztą do lektury.

Teatr Rozmaitości: „BALLADYNA” Juliusza Słowackiego. Inscenizacja i reżyseria: A. M. Marczewski. Scenografia: Jerzy Michalak. Muzyka: Tadeusz Woźniak. Premiera kwiecień 1984 r.

RYSZARD KOSIŃSKI

PS. Oko mi już przygasło, krew dziennikarska ostygła, nie oglądam się już za tym, kto mnie szczypie. Z ociąganiem więc rozklejam powieki i piszę w sprawie „Wieczoru trzech króli” i sławnej anegdoty, związanej z przedwojennym przedstawieniem w Teatrze Polskim. Otóż właśnie nie Grabowski, jak się dość powszechnie utrzymuje, lecz Kondrat zaczynał kwestię od „Tiepiej ja”. Tę sprawę wyjaśnił na łamach właśnie „Życia Literackiego”, w 1962 roku, teatrolog i praktyk teatru, także były dyrektor Teatru Polskiego, Bronisław Dąbrowski. Po drugie cytaty ze Słonimskiego, z pamięci przeze mnie przekazany, ukazał się nie w „Wiadomościach Literackich” lecz podał go „Kurier Polski”. W roku 1936. Zresztą, jeśli idzie o to „tiepiej ja”, warto popatrzyć na przedwojenne filmy, które często wyświetla TV, by uznać, że ta odzywka bliższa jest knajackim rolom Kondrata, niż arystokratycznym ramolom świętego zresztą Władysława Grabowskiego. Słowa, słowa, słowa — powie ów arytmetyk z „Życia Literackiego” bo jego „Żywotikowi” tu odpowiadam. Nie szkodzi, życie literackie, życie artystyczne żywi się także zmyśleniem. To również poezja.

(RK)